

Wyjazd na Erasmusa chodził mi po głowie już od dłuższego czasu, jednak brak interesujących ofert studiów w języku angielskim w Europie Zachodniej sprawił, że zrezygnowałam z tego pomysłu. Każda uczelnia ma inny program zajęć, dlatego nie chciałam wracać z warunkiem i tracić stypendium rektorskiego na rok kolejny. Zaczęłam trochę drążyć temat i pytać znajomych. Okazało się, że można pojechać na Erasmusa... na praktyki!

ORGANIZACJA WYJAZDU

Jeden z moich wykładowców polecił mi polskich lekarzy weterynarii, pracujących dla firmy Your Vets w Coventry w Wielkiej Brytanii. Postanowiłam więc zweryfikować swoje wyobrażenia o pracy lekarzy na wyspach oraz porównać je z wcześniejszymi doświadczeniami, jakie zdobyłam w Ameryce. Zaproponowałam wyjazd również koleżance ze studiów, która ochnoczo przystała na mój pomysł. We dwie zawsze różniej.



Autorka



Szyld Szpitala Your Vets Coventry - na miejscu pracuje ok. 50 osób.



Badanie kliniczne buldożki po operacji przepukliny pępkowej.

Zabieg laparotomii zwiadowczej u wyśla weimarskiego.

Przygotowania rozpoczęłam już na przełomie czerwca i lipca 2013 roku. Aby podpisać umowę o praktyki Erasmus, należy wypełnić mnóstwo dokumentów, bez których byłyby on niemożliwy. Po pierwsze, należy zwrócić się o zgodę do koordynatora wydziałowego, po drugie, zdać egzamin językowy na poziomie B2 oraz podpisać umowę dotyczącą programu i terminu praktyk pomiędzy uczelnią a placówką, która będzie nas gościć. Trzeba dopełnić wszystkich formalności - wykupić ubezpieczenie, postarać się o kartę EKUZ (europejska karta ubezpieczenia zdrowotnego, załatwia się ją od ręki w lokalnej kasie chorych), kupić bilet (tutaj też dostaje się dofinansowanie) oraz odebrać stypendium. 80% kwoty dostaje się przed wyjazdem, 20% po powrocie i złożeniu raportu praktyk. Stypendium wypłacane jest na 3 miesiące, jednak można jechać na dłużej, tylko już bez dofinansowania.

Ustaliliśmy, że pojedziemy na 13 tygodni. Kwota stypendium, jaka przyznawana jest przez SGGW na praktyki w UK, wynosi 560 euro miesięcznie. Zakwaterowanie zapewniane przez klinikę to tzw. *locum flat*, składa się z 2 sypialni, kuchni, łazienki i przestronnego salonu, które dzieliłyśmy za niewielką opłatą 100 funtów od osoby za miesiąc. To taniej niż w Warszawie, dzięki czemu mogliśmy przetrwać w Anglii, która jak wiadomo do tanich nie należy.

W celu uzyskania szczegółowych informacji na temat możliwości wyjazdu należy zwrócić się do koordynatora wydziałowego programu albo do uczelnianego biura Erasmus.

SZPITAL DLA ZWIERZĄT W YOUR VETS W COVENTRY

Do Coventry zawitaliśmy pod koniec listopada, nie mogąc uwierzyć, że jest tak ciepło i

słonecznie. Do czasu. Już kilka dni później rozpoczęły się sztormy, orkany i huragany, i tak aż do końca lutego.

Szpital w Coventry zatrudnia kilkunastu lekarzy. Łącznie z pielęgniarkami i pozostałym personelem na miejscu pracuje ok. 50 osób. Naszą opiekunką stażu została lek. wet. Agnieszka Żółtowska, certyfikowany specjalista medycyny kotów. Podczas naszego pobytu poświęcała nam sporo uwagi, dzieliła się doświadczeniem i wiedzą. Zadawała tematy do czytania, dyskutowała o różnych przypadkach, sposobach leczenia i protokołach postępowania. Była po prostu wspaniałym nauczycielem, zmuszała do myślenia i praktycznego podejścia. Do naszych obowiązków należało asystowanie lekarzom podczas konsultacji i zabiegów, opieka nad pacjentami w szpitalu, pomoc w procedurach weterynaryjnych, podawaniu leków, przygotowaniu pacjentów do operacji i monitorowaniu ich funkcji życiowych podczas zabiegów.

Niemal każdy dzień obfitował w ciekawe przypadki diagnostyczne, w tzw. *busy days* szpital przyjmuje ok. 150 pacjentów dziennie. Czasami było bardzo spokojnie i pusto. Pozostałe placówki sieci Your Vets przysyłały pacjentów na trudniejsze zabiegi (np. ortopedia) oraz leczenie stacjonarne. Na bloku operacyjnym asystowałam przy zabiegach, ćwiczyłam szycie oraz monitorowałam funkcje życiowe pacjentów. Poza standardowymi kastracjami i sterylizacjami, zdarzało się wiele operacji ropomacicza, usunięcia ciała obcego z przewodu pokarmowego, cesarskiego cięcia, splenektomii, usunięcia wszelakich guzów, zabiegów ortopedycznych (złamania, TPLO, TTA, TTT), enterektomii i wiele innych.

Szpital ma oddzielny oddział dla psów i dla kotów, przyjmuje też dużo królików, które są trzecim najpopularniejszym zwierzęciem domowym w Wielkiej Brytanii (ok. 2,5 mln). Wykonywaliśmy sporo zabiegów stomatologicznych, również u królików. Na miejscu Your Vets dysponuje bardzo dobrą diagnostyką - ma rentgen cyfrowy Cuattro (bodajże jeden z trzech takich na Wyspach, pierwszy, z jakim miałam do czynienia, który ustawia wszystko samodzielnie, dostosowując parametry do wprowadzonych danych pacjenta - genialna maszyna!), USG z echo, endoskop, laboratorium z aparatami do badania krwi, moczu, mikroskopami i z czym tylko dusza zapragnie.

Podczas praktyk poznałam brytyjskie wzorce szczepienia oraz leczenia konkretnych jednostek chorobowych. Wyjazd był okazją do zapoznania się z zupełnie innymi standardami pracy, gdzie dzięki pomocy pielęgniarek możemy oszczędzić naprawdę dużo czasu. Bardzo dużą uwagę przykładana się tutaj do kontaktu z właścicielem, regularnego informowania o stanie zdrowia zwierzaka oraz do wypełniania dokumentacji medycznej. O wiele większe nakłady finansowe są przeznaczane na zwierzaki w UK, m.in. dzięki innej mentalności ludzi i dostępności ubezpieczeń dla zwierząt. W trudnych, skomplikowanych przypadkach można

pacjenta przekazać do tzw. *refferal center*, które zatrudnia dyplomowanych specjalistów i posiada zaawansowaną diagnostykę, jak MRI i CT.



Szycie powłok skórnych.



Niezbędny podczas zabiegów chirurgicznych kardiomonitor z funkcją kapnografii.



Źródło: RVC, Tomografia komputerowa 3D - złamanie kości nadpotylicznej u chihuahua.



Źródło: RVC, Tomografia komputerowa 3D - złamanie kości nadpotylicznej u chihuahua.

CHIRURGIA W ROYAL VETERINARY COLLEGE

Kolejny cel stał się rzeczywistością. Na przełomie grudnia i stycznia spędziłam 2 tygodnie na

oddziale chirurgii w Queen Mother Hospital na Royal Veterinary College na kampusie w Potters Bar pod Londynem. Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc to jedyny okres w roku, kiedy uczelnia przyjmuje studentów zza granicy, gdyż lokalni wyjeżdżają do domu. Jak się dowiedziałam od innych wizytujących, niektórzy z nich aplikowali nawet ponad rok wcześniej, inni zaś potrzebowali specjalnych znajomości, żeby się dostać. Jednak jak zwykle w moim przypadku - poszłam za namową koleżanki ze studiów, która w zeszłym roku odwiedziła RVC, i po prostu wysłałam zgłoszenie. W tym przypadku rzeczywiście lepiej było aplikować kilka miesięcy wcześniej, gdyż dość trudno o miejsce na uczelniach weterynaryjnych. Jednak niedługo po moim mailu, w lipcu 2013 r. przyszła pozytywna odpowiedź, że miejsce już czeka.

Podczas pobytu na RVC wraz z trójką pozostałych studentów (z Cypru, Malty i Hiszpanii) asystowaliśmy przy licznych zabiegach ortopedycznych i chirurgii miękkiej. Z najciekawszych - podwiązanie przewodu piersiowego u psa, hemoabdomen po sterylizacji u suki - płukanie jamy brzusznej i ponowne podwiązanie kikuta macicy, częściowa gastrektomia, laparotomie zwiadowcze, usunięcie ciała obcego z dwunastnicy, gastropeksja boczna przy skręcie żołądka, splenektomia, biopsje wątroby, torakocenteza, kastracja z odjęciem moszny i wiele innych. Do naszych obowiązków należała też opieka pooperacyjna nad pacjentami w szpitalu. Wolne chwile spędzałam na neurologii, gdzie asystowałam przy zabiegach hemilaminektomii. Miałam też wielką przyjemność uczyć się okulistyki w praktyce - zgłębiałam m.in. tajniki tonometrii, oftalmoskopii oraz badania dna oka. Mogłam też obejrzeć pierwsze w życiu zabiegi okulistyczne, takie jak operacja entropium i bocznej kantoplastyki, oraz mikrochirurgiczne - keratotomii, leczenie wrzodu rogówki metodą płata spojówkowego oraz usunięcie soczewki metodą fakoemulsyfikacji i założenia nowej soczewki.

Podczas pobytu na chirurgii bardzo ściśle współpracowaliśmy z zespołem anestezjologów, którzy uczyli nas protokołów znieczulenia oraz monitorowania funkcji życiowych pacjenta podczas zabiegu. To tutaj pierwszy raz usłyszałam o kapnografii, zobaczyłam zakładanie dojścia centralnego oraz wenflonu dotętniczego, zastosowanie desfluranu (!) w praktyce, znieczulenie nasiękowe nerwów pod kontrolą USG, zastosowanie atrakurium oraz wiele innych. W czasie wolnym od chirurgii zaglądałam na diagnostykę obrazową, gdzie nareszcie miałam okazję uczestniczyć w wykonywaniu oraz analizie badania CT i MRI.

Podczas pobytu w RVC poznałam lek. wet. Maję Drożdżyńską, która jest obecnie na pierwszym roku rezydentury z anestezjologii. *Fingers crossed*, Maja! Jestem bardzo dumna, że polskie nazwiska coraz częściej pojawiają się na najlepszych uczelniach.



To był genialny czas spędzony na jednej z najlepszych uczelni weterynaryjnych świata. Nie ukrywam jednak, że po 2 tygodniach byłam wykończona - kampus znajduje się daleko od cywilizacji, podczas naszego pobytu *shuttle bus* nie kursował, zatem człowiek był praktycznie „skazany” na podporządkowanie całego swojego życia pracy. Staż i rezydentura to niesamowite wyrzeczenie i poświęcenie na rzecz nauki. Bardzo podziwiam wszystkich, którym się udało.

Cieszę się, że było mi dane uczyć się od jednych z najlepszych specjalistów na świecie. Warto wspomnieć, że pobyt na externshipie w RVC jest bezpłatny, zakwaterowanie na terenie kampusu kosztuje 108 GBP za tydzień. Dzięki pracy, stypendium oraz determinacji i wyrzeczeniom udało mi się sfinansować mój pobyt w Londynie. Więcej o szpitalu: www.rvc.ac.uk/small-animal-referrals.

Autor i zdjęcia:

lek. wet. Natalia Strokowska

Promowane



- [Weterynaria outside of the box](#)



- [Praca i studia w Wielkiej Brytanii](#)



- [American dream - studia weterynaryjne i praca w USA](#)



- [Na praktyki do USA](#)



- [Jak radzić sobie z trudnymi klientami?](#)